

**Beata Dorosz**

Instytut Badań Literackich PAN w Warszawie

**O listach Jana Lechonia  
i Kazimierza Wierzyńskiego  
(Kilka uwag na marginesie przygotowania  
edycji krytycznej)**

Nazwisk tytułowych bohaterów nie trzeba opatrywać informacjami biograficznymi ani komentarzem na temat roli, jaką odegrali w polskiej literaturze XX wieku. Warto jednak przypomnieć, że aktywność literacka, a nade wszystko przyjaźń łączyły ich nieprzerwanie przez 38 lat – mniej więcej od grudnia 1918 r., czyli od najwcześniejszych początków kawiarni literackiej „Pod Picadorem”<sup>1</sup>, aż do samobójczej śmierci Lechonia w czerwcu 1956 r. Ich uczestnictwo w głównym nurcie życia literacko-artystycznego dwudziestolecia międzywojennego, powiązania z ówczesną elitą intelektualną i polityczną, później dramatyczny wojenny exodus z okupowanej Europy przez Brazylię do Stanów Zjednoczonych, wreszcie długie lata wygnańczego losu w Ameryce, naznaczonego z jednej strony dramatami w wymiarze osobistym (życia prywatnego i twórczości literackiej), a z drugiej niezmordowaną aktywnością polityczno-patriotyczną w środowisku emigracji niepodległościowej, sprawiają, że listy wymieniane między tymi dwoma najbliższymi sobie przyjaciółmi zainteresować mogą nie tylko badacze historii czy literatury, ale także jej nieprofesjonalnych miłośników.

Wydawałoby się, że skoro w Polskim Instytucie Naukowym (PIN) w Nowym Jorku od 1956 r. przechowywane jest archiwum Jana Lechonia, a wyodrębniona tam prywatna korespondencja do poety stanowi bardzo pokaźną część (w niej największy co do wielkości zespół stano-

<sup>1</sup> Wierzyński nie uczestniczył w słynnym wieczorze, 29 listopada 1918 r., inaugurującym kawiarnię poetów „Pod Pikadorem” jako organizator tego przedsięwzięcia, znalazł się jednak na nim w towarzystwie Wilama Horzycy jako widz-słuchacz; grupie „pikadorczyków” przedstawił go kilka dni później Julian Tuwim i tego wieczoru Wierzyński wystąpił po raz pierwszy na estradzie (zob. K. Wierzyński, *Pamiętnik poety*, do druku przygotował, wstępem i przypisami opatrzył P. Kądziała, Warszawa 1991, s. 83–87).

wią listy Mieczysława Grydzewskiego, drugi – Wierzyńskiego), i skoro archiwum Kazimierza Wierzyńskiego, wraz z całą przynależną do niego korespondencją, zostało złożone przez jego żonę w latach siedemdziesiątych XX w. w Bibliotece Polskiej w Londynie – stosunkowo proste mogłoby być stworzenie dialogu z dwu stron tej epistolograficznej łączności poetów. Znając ponadto niebywałą troskliwość Haliny Wierzyńskiej o zachowanie najdrobniejszych nawet śladów życia i twórczości męża oraz jej starania o sprowadzenie choćby z najodleglejszych zakątków świata dotyczących go informacji (kopii jego utworów albo artykułów czy wzmianek prasowych o nim), można by się spodziewać, że w tych dwu miejscach zachowana będzie całość korespondencji Lechoń – Wierzyński. Bliższy jednak ogląd obu tych zasobów (londyńskiego i nowojorskiego) paradoksalnie raczej komplikuje próbę wyjaśnienia, jak powstawały te dwa zbiory archiwalne (albo raczej – co udało się z nich zachować po dziś dzień) i mimo rzeczywistości, a nie tylko pozornej dbałości o zachowanie wszystkich listów dobitnie pokazuje ich niekompletność.

Oto bowiem w Bibliotece Polskiej w Londynie znajdują się różne typy interesujących nas dokumentów:

1. oryginalne listy Lechonia do Wierzyńskiego (w liczbie 66),
2. trojakiemu rodzaju kopie:
  - a. przepisane przez Halinę Wierzyńską na maszynie rękopiśmienne listy Lechonia do Wierzyńskiego (przy czym porównanie ich z oryginałami pokazuje, że w ten sposób nie wszystkie zostały jednak skopiowane);
  - b. fotokopie listów Wierzyńskiego do Lechonia przysłane z Nowego Jorku (w liczbie 68);
  - c. przepisane przez Wierzyńską na maszynie rękopiśmienne listy Wierzyńskiego do Lechonia, których oryginałów nie ma jednak w PIN (powstaje przy tym kilka pytań: w jaki sposób Wierzyńska miała do nich dostęp? co się z nimi stało po ich przepisaniu? gdzie są obecnie?).

W Nowym Jorku natomiast znajdują się inne oryginalne rękopiśmienne listy Wierzyńskiego do Lechonia (w liczbie 89); rozproszone są w różnych miejscach – przede wszystkim w archiwum Lechonia (tak w zbiorze jego korespondencji, jak i pomiędzy innymi materiałami), ale i w innych zespołach archiwalnych (np. dotyczących samego PIN czy w skromnej tam stosunkowo kolekcji Wierzyńskiego). Gdy Wierzyńska zabiegała o scalenie dwugłosu<sup>2</sup>, z niewyjaśnionych dziś przyczyn najwyraźniej nie wykonano

---

<sup>2</sup> W Bibliotece Polskiej w Londynie zachowała się jej korespondencja z 1972 r. z Janem Librachem, ówczesnym dyrektorem PIN, w której rozważana była m.in. kwestia praw autorskich do listów Wierzyńskiego do Lechonia: czy są one własnością autora, czy adresata? – wobec której oboje korespondenci, powołując się na różne panujące obyczaje i różne przepisy prawne w Europie i w Stanach Zjednoczonych, zajmowali przeciwne stanowisko: według Wierzyńskiej właścicielem prac (w tym wypadku: listów) był autor, czyli Wierzyński (a *de facto* jego spadkobiercy), według Libracha – adresat, czyli Lechoń.

kopii wszystkich oryginalnych listów jej męża do Lechonia znajdujących się w PIN, a wydaje się też, że te, które skopiowano, zostały wybrane raczej przypadkowo, nie zaś według jakichś określonych kryteriów.

Z połączenia dostępnych materiałów londyńskich i nowojorskich powstaje zbiór 237 listów wymienianych przez Lechonia i Wierzyńskiego w latach 1941–1956, przy czym Lechoń jest autorem 67 (co stanowi 28% całości), a Wierzyński – 170 listów (72% całości); w liczbie tej znajduje się też 10 okolicznościowych kartek, na których do drukowanych życzeń na Boże Narodzenie i Nowy Rok zostały dopisane krótkie osobiste serdeczności, nieopatrzone datą. Łączna objętość (bez tzw. aparatu edytorskiego) wynosi około 375 stron – warto tu zwrócić uwagę na zmieniające się nieco proporcje, gdy uwzględnimy objętość: listy Lechonia (choć jest ich znacznie mniej) stanowią 33%, jako że bywają wśród nich 4- i 6-stronicowe „elaboraty”, zaś Wierzyńskiego – 67%, bo w znakomitej większości są 1-stronicowe, czasami wręcz lakoniczne, jak choćby kilkudzaniowe kartki pocztowe.

Już pobieżna lektura dowodzi, że kolekcja ta jest jednak dalece niekompletna, w wielu miejscach czytamy bowiem, że list jest odpowiedzią na wcześniejszą przesyłkę, która pozostaje dla nas nieznaną, bo nie zachowała się w zbiorach archiwalnych; dotyczy to w równym stopniu obu autorów, co po części może być wytłumaczalne w przypadku archiwum Lechonia (które wraz z całym Polskim Instytutem Naukowym trzykrotnie zmieniało siedzibę na Manhattanie, nadto do początku lat dwutysięcznych pozostawało w stanie tylko wstępnie uporządkowanym), ale zaskakuje w przypadku archiwum Wierzyńskiego (ze względu na wspomnianą wyżej troskę jego żony o zabezpieczenie jego spuścizny).

Woryginałe wszystkie listy były rękopiśmienne (z wyjątkiem jednego listu Wierzyńskiego z 4 listopada 1953 r., pisanego na maszynie, oraz trzech depesz na drukach pocztowych). Dla edytora posiadanie sporządzonych przez Wierzyńską maszynopisowych odpisów części listów jest tylko pozornym ułatwieniem. Charakter pisma obu poetów jest prawdziwie trudno czytelny. Z „hieroglifami” Lechonia (do których przyrównywał jego listy Grydzewski) mierzyli się już inni czytelnicy z różnym wszakże skutkiem<sup>3</sup>. Problemy miał też – wydawałoby się, dobrze w tej dziedzinie wyćwiczony – Wierzyński, skoro pisał m.in.:

Kochany Leszku, [...] odpisuję natychmiast z dwu powodów: 1. list jest kompletnie nieczytelny i wobec tego odpisz zaraz, ale pisz wyraźnie, bym mógł się pieścić każdym słowem” (list z 29 marca 1950 r.).

Bezwzględnie konieczne jest więc sczytanie listów Lechonia z autografu i dopiero później, w razie wątpliwości, skonfrontowanie tej lekcji z wersją

<sup>3</sup> Odnotować można np. błędne odczytania niektórych słów z jego *Dziennika* przygotowanego z rękopisu do druku przez Stefanię i Juliusza Sakowskich, czy w niektórych listach do Grydzewskiego ogłoszonych w prasie przez Edwarda Krasińskiego, zanim ukazała się ich edycja krytyczna (M. Grydzewski, J. Lechoń, *Listy 1923-1956*, z autografu do druku przygotowała, wstępem i przypisami opatrzyła B. Dorosz, t. 1–2, Warszawa 2006).

odtworzoną przez Wierzyńską. Z czym jednak konfrontować część maszynopisowych odpisów Wierzyńskiego, jeśli nie ma oryginałów?

Kolejnym problemem o kapitalnym znaczeniu jest kwestia datowania listów, którą obaj poeci traktowali równie niefrasobliwie. Dokładną datę znamy zaledwie dla 132 listów (55%), przy czym zapisana na liście przez autora jest tylko w 91 przypadkach, a pozostałe 41 to daty stempla pocztowego na kartkach pocztowych lub na nielicznych zachowanych kopertach. Na 56 listach data została zapisana częściowo, np. „niedziela 15 XI”, wtedy jednak na ustalenie daty rocznej pozwala połączenie analizy treści listu z oglądem kalendarza; listów w ogóle niedatowanych jest 39, przy czym w odniesieniu do 18 udało się już wstępnie ustalić daty, bodaj w przybliżeniu, pozostałe zaś 21 (na których nie umieszczono żadnej informacji kalendarzowej, albo np. napisano „wtorek”) czekają na głębszą analizę i szerzej zakrojone zabiegi porównawcze. Wierzyńska, dysponując listami Lechonia i kopiami listów męża z Nowego Jorku, starała się ułożyć je chronologicznie w dialog, dlatego wiele z listów opatrzonych jest jej odrębną notatką-dopiskiem, np. daty rocznej (czasem ze znakiem zapytania) lub wręcz dokładnej daty (wolno przypuszczać, że na podstawie stempla pocztowego z niezachowanej wszakże do dziś koperty). Zarówno te ustalenia, jak i cały zaproponowany przez nią układ wymaga jednak dokładnego oglądu i koniecznych weryfikacji – tym bardziej że trzeba włączyć do dialogu nowe teksty, których Wierzyńska nie posiadała.

Była to korespondencja o różnej intensywności. Stosunkowo częsta w 1948 r. (18 listów), kiedy Wierzyńscy mieszkali daleko od Nowego Jorku, w Stockbridge w stanie Massachusetts; ale i po ich przeprowadzce do Sag Harbor (jak na warunki amerykańskie dość blisko od Nowego Jorku, bo zaledwie około 100 km), mimo wspólnej pracy Lechonia i Wierzyńskiego dla Radia Wolna Europa, kiedy poeci widywali się dość regularnie na Manhattanie, potrzeba wymiany myśli drogą korespondencyjną była ogromna. Listy nie mogły jednak całkowicie zastąpić spotkań, pisał więc Lechoń:

Musicie wrócić do Nowego Jorku. Nie możecie ciągle siedzieć wśród fiordów i dzikich gęsi, bo się zrobisz Ibsenem. A ja chcę żebyś Ty był Sofokles i Eurypides (list z 29 maja 1950 r.).

Apogeum korespondencji przyjaciół (wyrażone cyfrą 77 listów) to rok 1950 – dla Lechonia szczególnie dramatyczny. Poeta relacjonował przyjacielowi w listach przede wszystkim kolejne etapy najeżonych najróżniejszymi przeciwnościami starań jego samego i innych oddanych mu ludzi (wśród nich m.in. Stefana Korbońskiego) o uzyskanie stałego zatrudnienia w National Committee for Free Europe<sup>4</sup>, Wierzyński zaś ze swej strony spieszył

<sup>4</sup> W Muzeum Sikorskiego w Londynie, w zespole archiwalnym Jana Wszelakiego (dyplomaty, w czasie wojny radcy Ambasady RP w Waszyngtonie, po wojnie w Stanach Zjednoczonych przedstawiciela dyplomatycznego rządu polskiego na uchodźstwie) zachowała się wymiana korespondencji z Janem Ciechanowskim (w latach 1941–1945 ambasadorem RP w Waszyngtonie, pozostałym na emigracji), która ukazuje te zabiegi, trwające blisko

nie tylko z uspokajającymi słowami, studzącymi emocje, nie tylko z radą, co czynić dalej, ale sam też inicjował kolejne działania ciągnące się jeszcze niemal do połowy roku 1951. Wstrząsające przy tym są informacje, jak dalece niektórzy ze środowiska polskich emigrantów starali się udaremnić te zabiegi, uciekając się do różnych nieetycznych metod (jak np. donosy), oraz jak skwapliwie i drobiazgowo Amerykanie „prześwietlali” kandydatów na pracowników tej instytucji (znajdujemy tu m.in. potwierdzenie przesłuchania na temat Lechonia przez agentów FBI nie tylko Wierzyńskiego, o czym wiadomo było już wcześniej z różnych wspomnień, ale także szeregu innych osób). O kafkowskiej niemal absurdalności tej sprawy najlepiej świadczyć może komentarz Wierzyńskiego:

Powtarzam Ci, że gdybym nie był świadkiem, a po części uczestnikiem afery Free Europe – Lechoń, nie uwierzyłbym w jej przebieg, ani nawet istnienie (list z 7 maja 1951 r.).

Jak bardzo sytuacja ta rzutowała na stan psychiczny Lechonia, świadczy mnóstwo listów, w których zwierzał się przyjacielowi z największą otwartością, szukając wsparcia i wiedząc, że spotka się ze zrozumieniem; pisał m.in.:

Czuję się fatalnie i moja sytuacja, obiektywnie biorąc, jest fatalna. [...] Żeby dopełnić tego obrazu – przechodzę *retour d'age*<sup>5</sup>, czy jakieś inne wstrząsy, które mi odbierają pewność, że tak kierowałem życiem osobistym, jak moja natura mi kazała. Dręczy mnie myśl, że może Ty miałeś rację, namawiając mnie na coś zupełnie innego<sup>6</sup>. To pewno idiotyzm – ale to bardzo głupi stan, takie refleksje, jest on połączony z wyjąłowieniem, czy zmęczeniem nerwowym, które odbiera wszelki smak życia. [...] Jestem psychicznie i życiowo na ostatnich nogach<sup>7</sup> i zupełnie sam. Dlatego błagam Cię, pisz do mnie – to jeszcze jedyne, co przerywa jakąś zasłoneżoną beznadziei, która na mnie zapadła (list z 17 maja 1950 r.).

W innym miejscu dawał wyraz zachwytowi nad wierszami przyjaciela, ale jednocześnie głębokim rozterkiem na temat własnej twórczości:

Bardzo bardzo piękne wiersze<sup>8</sup>. Cały świat i Twój świat własny – uważam, że Twój najbardziej własny – gdzie poruszasz się z budzącą zazdrość lekkością starego Ariela – czy młodego Prospera<sup>9</sup>. Mówię o zazdrości, bo czuję potworny ciężar mej retoryki, mego sexu, mej prozy, [...] – gdybym chciał lecieć za Twymi gęsiami – od razu upadłbym i zostałaby po mnie mokra plama. Ściskam Cię serdecznie, mój młody przyjacielu. Osiągnąłeś młodość poetycką –

---

dwa lata (od połowy 1949 r. do wiosny 1951 r.), od drugiej strony: formalno-urzędniczej i amerykańskiej (kol. 39, teczka 43: Kandydatury Polaków do NCFE); obaj dyplomaci byli z Lechoniem serdecznie zaprzyjaźnieni.

<sup>5</sup> Franc.: menopauza, klimakterium.

<sup>6</sup> Prawdopodobne wyjaśnienie tej myśli znajdujemy w *Dzienniku Lechonia* (1 kwietnia 1950 r.): „Kazio Wierzyński namawiał mnie kiedyś na bardzo ryzykowne małżeństwo. Gdy mu to ryzyko tłumaczył, zawołał: «No więc o co chodzi! W najgorszym razie będzie tak zwana tragedia»” (J. Lechoń, *Dziennik*, t. 1, Warszawa 1992, s. 257).

<sup>7</sup> W oryginale podkreślone.

<sup>8</sup> Mowa o utworach *24 szyby w oknie*, *Dziki gęsi*, *Our town*, *Piosenka więzienna*, *Postscriptum* i *Śpiew między drzewami* czytanych przez Lechonia na łamach londyńskich „Wiadomości” 1950, nr 11 (206) z 12 marca, które potem weszły do tomu *Korzec maku* (Londyn 1951).

<sup>9</sup> Postaci ze sztuki W. Szekspira *Burza*; Ariel – duch powietrzny na usługach władającego magią mędrca Prospera, księcia Mediolanu.

większą niż w *Wiosnie i winie*<sup>10</sup> – lekkość niezrównaną a pełną wagą<sup>11</sup>. Czy zechcesz jeszcze przyjaźnić się z nieudanym oratorem, ciężkim prozатorem, słowem człowiekiem skończonym – jakim jestem? Czy mógłbyś mi dać radę, jak odzyskać talent? – i podpisał ten list: „Twój były poeta JL” (list z 24 marca 1950 r.).

Odpowiedź była niemal natychmiastowa i wyrażona w „prostych żołnierskich” słowach:

nie zwracaj sobie głowy „brakiem talentu”, bo przyjadę specjalnie, żeby zbić Cię po mordzie. Jesteś przytomny facet, błyszczysz dowcipem i inteligencją, widzisz ludzi ostro i po swojemu, piszesz po 1½ [strony] dziennie, czego Ty więcej chcesz, wariacie? Nie bądź Wittlinem<sup>12</sup>, bo nim nie jesteś, a ta imitacja nie wychodzi. Szlus. Skończyłem. Proszę ani słowa o tym w listach, a dużo dużo o czym innym w rękopisie<sup>13</sup> (list z 29 marca 1950 r.).

W dalszych latach (1951 r. – 36 listów, czy 1953 r. – 20) sporo miejsca zajmuje sprawa przygotowywania audycji Radia Wolna Europa w cyklu „Głos wolnych pisarzy”, w których obaj poeci uczestniczyli. Interesujący jest wybór i tryb ustalania tematów; pośrednio jednak wyłania się z tych listów przejmujący obraz emigracyjnej nędzy autorów, która – mimo pozorów sukcesów towarzyskich i literackich oraz otaczającej ich atmosfery, jaką dziś przypisuje się tzw. celebrytom – w upokarzający sposób określała ich codzienność, każąc z jednej strony zabiegać o zajęcia wynagradzane nawet skromnymi gażami, a z drugiej nie pozwalając np. przyjeżdżać Wierzyńskiemu zbyt często z Sag Harbor do Nowego Jorku na kolejne nagranie radiowe, bo wysokość wynikającego z niego zarobku tylko nieznacznie przewyższała koszt podróży. Okazuje się też, że opisany w wielu wspomnieniach jako ulubione i licznie uczęszczane miejsce spotkań środowiska emigracyjnego dom Wierzyńskich w Sag Harbor wobec ich dotkliwej mizerności finansowej pełnił w okresie letnim rolę pensjonatu, do którego – tak ze względu na samych gospodarzy, jak i uroki tej cichej, niegdyś wielorybicznej osady, niezbyt oddalonej od Nowego Jorku – ciągnęli bliscy przyjaciele i dalsi znajomi, wynajmując u Wierzyńskich pokoje; wydaje się, że jedynie Lechoń (dość często w towarzystwie swego partnera, Aubreya Johnstona) bywał tam na prawach prawdziwego gościa (ale zdarzało się i tak, że jego planowana wizyta nie dochodziła do skutku, bo Wierzyńscy nie mogli pozwolić sobie na zrezygnowanie z płatnych pensjonariuszy). Nader często więc wymieniali między sobą informacje tego rodzaju – Wierzyński do Lechonia: „Leszunio kochany, tylko szczypta dobrego humoru uratuje naszą godność, ale co ja zrobię za miesiąc – nie wiem!” (list z 28 sierpnia 1948 r.); – Lechoń do Wierzyńskiego: „pozostaje tylko śmiech z własnej nędzy. [...] Do

<sup>10</sup> Tom ten ukazał się w Warszawie w 1919 r., kiedy Wierzyński liczył sobie 25 lat.

<sup>11</sup> W oryginale podkreślone.

<sup>12</sup> Aluzja do znanego powszechnie wśród przyjaciół i znajomych obyczaju Józefa Wittlina nieustannego narzekania, niezadowolenia i hipochondrii.

<sup>13</sup> Najpewniej mowa o powieści *Bal u senatora*, nad którą Lechoń pracował od około 1942 r. i której ostatecznie nigdy nie ukończył; w latach 1942–1950 ukazały się jedynie cztery obszerne fragmenty na łamach „Tygodnika Polskiego” i londyńskich „Wiadomości” (zebrane i opracowane później przez T. Januszewskiego, wyd. Warszawa 1981); w archiwum poety w PIN w Nowym Jorku zachowały się rozproszone rękopiśmienne fragmenty liczące około 500 stron.



dupy z nędzą, mówmy o naszych geniuszach, to znaczy się o sobie. Ja mam różne zaproszenia, na które nie chodzę, bo mam tylko kurtkę tropikalną i sztuczkowe spodnie. Nawet w Sea Cliff robi to złe wrażenie” – i jakby na przekór doniesieniom od równie bezradnego w tych sprawach przyjaciela desperacko zapytywał: „Może mi coś poradzisz, skąd wziąć 1000 dolarów, albo 500, albo 200, albo 100, albo 25, albo 3, albo 1?”, dodając: „sprawa marki do tego listu była kwestią trzech dni” (list z 20 października 1948 r.).

Listy przyjaciół po części stanowią swoistą kronikę towarzyską, której bohaterami są wszystkie ważniejsze osoby z nowojorskiego środowiska emigracyjnego; ich portrety kreślone raz serio, raz żartem, zawsze są bezlitośnie ostre, a okrutni prześmiewcy na swoich „współplemieńcach” nie zostawiają przysłowiowej suchej nitki. Wśród wzajemnie i w pełnym zaufaniu wymienianych sądów pojawia się więc i taki oto komentarz Lechońia: „Aubrey byłby moją największą pociechą, gdyby nie to, że nie mogę z nim być szczery, bo nie chcę psuć jego opinii o Polakach” (list z 3 lipca 1947 r.). Ale też galeria postaci szkicowanych w listach stanowi jedyny w swoim rodzaju kalejdoskop społeczno-polityczny, intelektualno-artystyczny i psychologiczno-obyczajowy. A „drapieżność” i „jadowitość” satyry wymierzonej w bliźnich czyni z tych fragmentów prozę literacką z gatunku pamfletu o niepowtarzalnym wręcz smaku artystycznym. Wśród tych opowieści znaleźć można i taki obrazek, kreślony piórem Lechońia (starającego się dostarczyć choremu przyjacielowi rozrywki odrywającej jego myśli od zmagania z kamicą nerkową):

Chciałbym Ci napisać mnóstwo wesołych rzeczy – ale w tej chwili nie mi do głowy nie przychodzi – zwłaszcza, że ostatnio trochę jeździłem z filmem<sup>14</sup> i nie miałem czasu na wywiadywanie się o grzechy rodaków. Wczoraj był pokaz w Glen Cove, na którym spotkałem Kondrackiego<sup>15</sup> w towarzystwie bardzo atrakcyjnego chłopca, mogącego swą inteligencją i wyglądem zasiać niepokój w sercu niejednego starszego pana. Kondracki przedstawił mi go: „To jest George Kondracki, mój syn. Niestety! Nie mówi po polsku. Ale Czapski<sup>16</sup> zaczął go, nieznając, na ulicy w Paryżu i zapytał: Czy Pan czasem nie jest Polakiem?”. Zgodzisz się, że to piękne opowiadanie i zarezerwowałem je dla Ciebie jako premierę (list z 29 maja 1950 r.).

Podobnie bez taryfy ulgowej „rozprawiali się” z życiem kulturalno-literackim w kraju zniewolonym przez reżimową politykę, a w odniesieniu do jego uczestników – pisarzy, reżyserów i aktorów teatralnych (często ich bliskich znajomych sprzed wojny), zauważając wszelkie przejawy koniunkturalizmu czy oportunistu, na które nie dawali zgody ani moralnej, ani artystycznej.

<sup>14</sup> Mowa o projekcjach filmu *Ostatnie dni Warszawy*, z którymi Lechoń – wygłaszając słowo wstępne – podróżował w pierwszej połowie 1950 r. po różnych ośrodkach polonijnych Wschodniego Wybrzeża. Szerzej o tej działalności poety pisałam w szkicu *Skamandryci na emigracji w świetle najnowszych badań w archiwach amerykańskich (Nowy Jork – Chicago – Stanford w Kalifornii [w:] Meandry skamandrytów, Toruń 2011, „Xenia Toruniensia”, Seria Nova II (XII).*

<sup>15</sup> Michał Kondracki (1902–1984) – kompozytor; przed wojną m.in. współorganizator i wiceprezes Polskiego Towarzystwa Muzyki Współczesnej, i wiceprezes Stowarzyszenia Pisarzy i Krytyków Muzycznych; na emigracji współpracował z radiem w Rio de Janeiro, od 1943 r. w Stanach Zjednoczonych poświęcił się głównie pracy pedagogicznej; był prezesem The Long Island Little Orchestra Society.

<sup>16</sup> Mowa o Józefie Czapskim.

Przyznać jednak trzeba, że wobec siebie byli także surowymi krytykami, choć ostrość ocen łagodziła często konwencja żartów.

Posługiwanie się dowcipem, często z gatunku *pure nonsense* – charakterystycznego zresztą dla ich wcześniejszych skamandryckich zabaw literackich – jest bowiem niezwykle znaczącym i bardzo interesującym rysem tej korespondencji. Domagając się np. pilnie kontaktu z przyjacielem, Wierzyński pisał:

Niedziela. Kochany Leszku, nie szukaj daremnie słowika w powietrzu. Dzwon! Sag Harbor, Long Island, 673 W, a usłyszysz srebrny śpiew w tubce. Po szóstej kosztuje ten koncert 0,45 centa. Zapisz słowicy numerki na sercu. Daj dziubka. Twój ptak i żuk z ptaszyną jego żuczkową (kartka pocztowa z 2 października 1949 r.),

– a innym razem:

Kochany Ziaba, czemu nie zakumkasz? Co dzień chodzę nad staw, wołam: cip-cip, wodne kurki się odzywają, kaczkki, geśki, łabędziochy, a ziaba nic. Czemu tak się puszysz? [...] Pisz natychmiast, czas leci jak to liście z drzewa. I zakumkaj, stara żabo. Co dzień chodzę nad staw: cip-cip, a Ty nic (kartka pocztowa z 20 października 1953 r.).

Bawili się więc tytułami listów („Kochany Filomato”, „Drogi Żuczku”), bawili się podpisami („Wasz Filuś”, „Twój Epaminondas, kukułeczka i mały mały, pajączek z ulicy Freta”), w najbardziej wyrafinowany i dowcipny sposób wyrażali sobie uczucia przywiązania i przyjaźni. Także i życzenia okolicznościowe miały na ogół wyszukaną formę, jak choćby pisane Lechoniowi na imieniny:

Kochany nasz Panie Pisarzu i Uczony, Kolonia Polska z Sag Harbor, osadnicy z przedmieścia, pionierzy, butlegerzy<sup>17</sup>, oracze, wysiedleńcy, farmerzy, ślusarze, zegarmistrze, mleczarze, emigranci polityczni, uchodźcy, sybiracy, krakowianie, swoi znad Narwi, krajanie, prezesi, sekretarze, członkowie, bracia, [...]dyjni<sup>18</sup>, „wspólnemi łańcuchy opaszmy ziemskie kolisko”<sup>19</sup> – my wszyscy, rodacy Twoi, ślemy Ci hołd i cześć, i życzenia: 100 lat, 100 lat i 100 \$ (kartka pocztowa z 15 marca 1950 r.).

Znajdujemy tu też całe obszerne listy, będące absurdalną zabawą, jak choćby opis wymagowanej wizyty Tadeusza Kościuszki złożonej Lechoniowi w Sea Cliff z rekomendacji Stefana Mierzwego<sup>20</sup>, działacza zasłużonej dla propagowania kultury polskiej w Ameryce Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku (list z 23 maja 1948 r.), czy pisany ręką Wierzyńskiego rzekomy list od niejakiego Michała Kudły, baletmistrza, datowany „Rio de Janeiro 10 III 1950”, który jest pełnym nostalgicznych wspomnień wyrazem tęsknoty za utraconym kochankiem<sup>21</sup>.

<sup>17</sup> Zapewne miało być: butlerzy – od ang. *butler*: majordom; klucznik, szafarz.

<sup>18</sup> W oryginale część słowa nieczytelna.

<sup>19</sup> Cytat z *Ody do młodości* A. Mickiewicza.

<sup>20</sup> Stefan Paweł Mierzwa (1892–1971), działacz polonijny w Stanach Zjednoczonych, z wykształcenia ekonomista; w 1925 r. był współzałożycielem Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku, a w latach 1955–1970 jej prezesem.

<sup>21</sup> Pikanterii temu żartowi (napisanemu zresztą w dość pornograficznej stylistyce) dodaje jeszcze fakt, że w intymnej biografii Lechonia istotnie pojawił się w okresie paryskim Józef



Swobodzie obyczajowej w posługiwaniu się różnymi aluzjami i skojarzeniami towarzyszyła także absolutna swoboda językowa. A jeśli autorzy uznawali, że słowa są może nie dość wyraziste lub niewystarczające, niektóre z listów opatrywali rysunekczkami (zazwyczaj o charakterze erotycznym).

Zabawą literacką były też drobne utwory poetyckie – wiersze, fraszki, żarty – które odnaleźć można albo na osobnych kartach, albo po prostu jakby mimochodem wplecione w tekst listu o innym charakterze. Są humorystycznym komentarzem do bieżących spraw, formą imienninowych życzeń lub sposobem na wymuszenie szybkiego nawiązania kontaktu. Jako Aneks do niniejszego tekstu ukazują się po raz pierwszy w druku, odczytane z autografów.

Ani Lechoń, ani Wierzyński – bez wątpienia jedni z największych polskich poetów XX wieku – nie doczekali się po dziś dzień naukowo opracowanych biografii<sup>22</sup>. Ich życie i twórczość z okresu międzywojnia zyskały już wiele znakomitych opracowań<sup>23</sup>, ale wiedza o emigracyjnym etapie ich życia pozostaje nadal rozproszona w szkicach i artykułach, które odnoszą się często do wybranych faktów lub problemów, nie pretendując do wyczerpania całości zagadnienia; książki zaś koncentrują się na interpretacji twórczości<sup>24</sup>, rzadko widzianej w perspektywie meandrów życia. Biografii nie zastąpią też bardzo ciekawe i potrzebne tomy wspomnień<sup>25</sup>. Wydaje się, że listy wymieniane pomiędzy bardzo bliskimi sobie przyjaciółmi są w stanie w pewnym stopniu wypełnić tę dotkliwą lukę, pokazując sylwetki obu bohaterów na tle literatury, kultury, historii i polityki owego czasu, a nade wszystko rysując ich „portrety osobiste”. Nadto, gdy porówna się pod względem treści listy Lechonia i Wierzyńskiego z listami Lechonia i Grydzewskiego (choć z obu korespondentami-przyjaciółmi łączyła go bardzo bliska zażyłość), wydaje się, że ten pierwszy dialog ma charakter o wiele bardziej prywatny, osobisty, graniczący czasem z najbardziej intymnym zwierzeniem właściwym tylko dla kontaktów prawdziwie najbliższych sobie osób; warto przy tym podkreślić, że uwaga ta w równym stopniu dotyczy obu autorów.

Prowadzone przeze mnie prace nad edycją krytyczną tej korespondencji są już w pewnym stopniu zaawansowane; przewiduję, że tom ukaże się na przełomie roku 2014 i 2015.

---

Kudła, tancerz Baletu Polskiego – zespołu kierowanego przez Bronisławę Niżyńską, sprowadzonego przez Lechonia (jako radcę kulturalnego Ambasady RP) do Paryża na Wystawę Światową w 1937 r., laureata Grand Prix w dziedzinie sztuki tanecznej.

<sup>22</sup> Np. praca W. Łukszo-Nowakowskiej *Jan Lechoń. Zarys życia i twórczości* (Warszawa 1996) ma charakter raczej popularnego wstępu do dalszych badań.

<sup>23</sup> Wypada tu wymienić przede wszystkim prace M. Dłuskiej, A. Hutnikiewicz, J.A. Kosińskiego, R. Lotha, I. Opackiego, G. Ostasza, J. Stradeckiego.

<sup>24</sup> Należą do nich np. Z. Andresa *Kazimierz Wierzyński. Szkice o twórczości literackiej* (Rzeszów 1997) czy A. Rydz *Świat nie ma sensu, sens ma sztuka. O powojennej poezji Kazimierza Wierzyńskiego* (Warszawa 2004). Także książka W. Wyskiela *Kręgi wygnania. Jan Lechoń na obczyźnie (Krąg pierwszy i drugi)* (Kraków 1988) jest raczej opracowaniem z pogranicza historii i socjologii, a nawet psychologii społecznej.

<sup>25</sup> *Wspomnienia o Kazimierzu Wierzyńskim*, zebrał i opracował P. Kądziela, Warszawa 2001; *Wspomnienia o Janie Lechoni*, zebrał i opracował P. Kądziela, Warszawa 2006.

Niezmiernie też kuszące wydaje mi się opracowanie w następnej kolejności korespondencji Mieczysława Grydzewskiego i Kazimierza Wierzyńskiego – tu jednak posiadana dziś wiedza, po wstępnym oglądzie materiałów archiwalnych, podpowiada, że będzie to wyzwanie znacznie trudniejsze, przede wszystkim ze względu na większy zakres chronologiczny (1940–1968), ale i obfitość tekstów (łącznie ponad 1000 listów: 465 – Grydzewskiego do Wierzyńskiego i 563 – Wierzyńskiego do Grydzewskiego), a zatem wymagające o wiele dłuższego czasu pracy. Nie będę wahała się ich podjąć, bo dzięki temu będzie mogła powstać swoista „skamandrycko-emigracyjna trylogia”, zamknięta w magicznym trójkącie: Grydzewski – Lechoń – Wierzyński, stanowiąca z jednej strony istotne źródło i podstawę do dalszych badań literackich i historycznych, z drugiej – po prostu fascynującą lekturę.

## Aneks<sup>26</sup>

### I

*Wierzyński do Lechonia.*

*Rękopis na papierze listowym; data roczna: 1948 lub 1949 – tylko w tych latach Wierzyńscy w marcu, kiedy Lechoń obchodził imieniny, przebywali w Stockbridge w Massachusets.*

Stockbridge, Mass. 17.III

Fifi!

Zdrowia, szczęścia, pomyślności,

Co wieczora pełno gości,

Byś był piękny, dzielny Chrobry,

Jak król polski i jak Obry<sup>27</sup>,

I dukaty miał i sławę

I niezłomną – hm! – buławę<sup>\*28</sup>

Twój Ryszard Lwie Serce<sup>29</sup>

\* To – hm! – to pod wpływem Terleckiego<sup>30</sup>.

---

<sup>26</sup> Pisownia oraz interpunkcja publikowanych tu tekstów Lechonia i Wierzyńskiego została uporządkowana i zmodernizowana. Konieczne w tej edycji przypisy w przyszłym wydaniu książkowym z pewnością ulegną zmianie, część spraw bowiem będzie znana z lektury całości korespondencji.

<sup>27</sup> Żartobliwe spolszczenie imienia Aubrey [wym.: Obrej], wieloletniego partnera Lechonia, Aubreya Johnstona (zm. 2003), z którym poeta bywał częstym gościem w domu Wierzyńskich i który wielokrotnie pojawia się w korespondencji między przyjaciółmi.

<sup>28</sup> Eufemistycznie wyrażony żart o charakterze erotycznym.

<sup>29</sup> Czasami używana przez Wierzyńskiego forma podpisu w korespondencji z bliskimi przyjaciółmi – nie tylko z Lechońiem.

<sup>30</sup> Tymczasem nie udało się ustalić sensu tego napomknienia, będącego – jak się wydaje – oczywistą dla obu przyjaciół aluzją związaną z Tymonem Terleckim, wybitnym emigracyjnym historykiem literatury, krytykiem i publicystą; mam nadzieję, że zagadka zostanie rozwiązana przed przekazaniem listów do wydania książkowego.

## II

*Wierzyński do Lechonia.*

*Rękopis na kartce pocztowej; data stempla pocztowego: 21 listopada 1949 r.*

*Warum Schumanna*<sup>31</sup>

Dlaczego ptaki umilkły, listeczki opadły i wiatry lute wieją,  
Dlaczego słońko nie świeci, nie świeci uśmiechem ani złota nadzieją,  
Dlaczego pusto na polach, pusto na drogach i we mgle się gubi ścieżka?  
Bo jesień? Bo smutna jesień? Nie! Bo nie ma przy Tobie Leszka.  
Bo Lesio z innymi. Lesio zapomniał! Bo Lesio nie pisze!  
Tobie zostawił smutek, samotność i opuszczenia ciszę.  
Bo nie pocieszysz, bo nie utuli – w pieśczętach skąpy, oszczędny,  
Dla Ciebie ta pustka, te wiatry lute i smutek, smutek obłądny,  
Dla Ciebie tylko wspomnienie, że kiedyś inaczej, inaczej było.  
Wspomnienia, od których serce niekiedy jeszcze drgnie pod mogiłą,  
Pod ciemną mogiłą, a tej mogiły brzozy płaczące strzegą,  
I serce tam kwili i marzy, i szepce: dlaczego, dlaczego?

Joachim Olejniczak (Pumpport, Conn.)

(wnuk Asnyka)<sup>32</sup>

W listopadzie 1949

## III

*Lechoń do Wierzyńskiego.*

*Rękopis na papierze listowym; na kopercie, adresowanej do Sag Harbor, data stempla pocztowego: 2 grudnia 1949 r.*

*Zoły Wielkie*<sup>33</sup>

w grudniu 1949

Do Joachima Olejniczaka

Kiedy cały nasz naród wśród serc zgodnych bicia  
Składa Ci hołd za trudy szlachtetnego życia,  
Gdy szlachta, duchowieństwo i kmieć nasz pospołu  
Dziękują Ci za lata zbożnego mozołu,  
Kiedy pośród rodaków radosnego krzyku  
Brzmi dźwięk Twego imienia od Tatr do Bałtyku<sup>34</sup>,  
Pozwól, Czcigodny Panie, że i ja z innemi  
Rzucę do stóp Twych skromne kwiaty polskiej ziemi.

---

<sup>31</sup> Nawiązanie do tytułu jednej z kompozycji fortepianowych niemieckiego kompozytora Roberta Schumanna *Warum* (z cyklu *Fantasiestücke*, op. 12 no 3), znanego również jako autor wielu kameralnych pieśni, które mają na ogół charakter poufnych zwierzeń.

<sup>32</sup> Cały podpis jest mistyfikacją – włącznie z nieistniejącą miejscowością Pumpport w stanie Connecticut; ang.: *pumpport* – tryskać, co może budzić też pewne skojarzenia erotyczne [?].

<sup>33</sup> Miejscowość nieistniejąca; żart lub aluzja o nieustalonym dotychczas znaczeniu.

<sup>34</sup> Najpewniej ten fragment jest nawiązaniem do odbywanych w tym czasie licznych wieczorów artystycznych, spotkań autorskich Wierzyńskiego i promocji związanych z wydaną w Nowym Jorku w październiku 1949 r. książką *The Life and Death of Chopin*, pisaną w ciągu dwóch lat (1947–1949) spędzonych w Stockbridge, przyjętą entuzjastycznie zarówno w amerykańskim środowisku muzycznym, jak i w kręgu polskiej emigracji.

Było to bardzo dawno, już pół wieku prawie,  
Gdym w Stryju obok Ciebie siadł na szkolnej ławie<sup>35</sup>,  
A choć przyjaźń zawarta nie była zbyt długa,  
Boś Ty wznosił się na Parnas<sup>36</sup>, jam wrócił do pluga,  
Wspomnienie chwil tych zawsze na pamięć mą wraca,  
Koi bóle i starość samotną ozłaca.  
Gdziekolwiek szybowaleś na skrzydłach tęsknoty,  
Jam Twojego natchnienia bacznie śledził loty  
I tony, co spod Twojej wypływały ręki,  
Nie wiem, czyli gdzie żywsze budziły oddźwięki  
Niżli w tym starym dworku, gdzie razem na ścianie  
Wisiała karabela i Twój portret, Panie.  
Więc dziś kiedy król szwedzki, dawnych walk niepomny,  
Czyni nam w Twej osobie ten honor ogromny  
I kiedy laurem Nobla – nomen-omen świetne –  
Wieńczy zarazem dzieło jak życie szlachetne,  
Gdy serc milion Cię polskich otoczyło wieńcem,  
Ja, co szczęście to miałem, żem znał Cię młodzieńcem,  
Do wieńca, co Ojczyzna ku chwale Twej zwija,  
Dorzucam drżącą dłonią polny kwiat  
Spod Stryja  
Fortunat-Zoła Rembiszewski

#### IV

*Lechoń do Wierzyńskiego.*

*Na zakończenie rękopiśmiennego listu z 6 stycznia 1950 r.*

Nie dla psa kielbasa, nie dla kota szperka,  
Nie będzie tak dobrze, by bolała nerka.

Niech zabrzmi muzyka, warszawski sztajerek,  
Niech Kaziowi piasek wysypie się z nerek.

Kto nie przeszedł łagrów, kto nie znał Obierka<sup>37</sup>,  
Ten nie wie, co znaczy – kiedy boli nerka.

Nerko, moja nerko, moje ty kochanie,  
Cóż to za okropne łupanie i rwanie?

---

<sup>35</sup> Wierzyński był w latach 1907–1912 uczniem Państwowego Gimnazjum Męskiego w Stryju; rzekome koleżeństwo szkolne z Lechońem jest tylko zabiegiem artystycznym.

<sup>36</sup> Już jako uczeń Wierzyński uczestniczył w pracach szkolnego koła literackiego (w 1911 r. był jego wiceprzewodniczącym), zdobywając laury literackie (m.in. w 1911 r. otrzymał II nagrodę w konkursie Koła Literackiego przy „Zjednoczeniu”, organizacji Młodzieży Narodowej w Krakowie).

<sup>37</sup> Leopold J. Obierek (1902–1986), doktor praw, działacz społeczny, przed wojną dyrektor Funduszu Pracy w Województwie Śląskim; od sierpnia 1945 r. do czerwca 1947 r. pełnił obowiązki administratora „Tygodnika Polskiego”, redagowanego i wydawanego w Nowym Jorku przez Lechonia; współpraca z nim obu poetów naznaczona była licznymi trudnościami (m.in. pod koniec 1946 r. w atmosferze konfliktu Wierzyński zrzekł się swojej części udziałów w piśmie).

Trzeba było nie pić i nie hulać, bracie,  
To by niepotrzebne były ciepłe gacie.

## V

*Wierzyński do Lechonia.*

*Zachowany w odpisie maszynopisowym list bez daty; prawdopodobnie z przełomu 1949/1950 r., kiedy Wierzyński od dłuższego już czasu borykał się z kamicą nerkową.*

Kochany, jestem chory, leżę w łóżku.  
Bołą mnie nerki i przechodzą mi przez głowę różne myśli.  
Np. co to jest chora nerka?

Chora nerka jest to zdrada klerka.  
Gdyby się w młodości nie żyło w trzasku<sup>38</sup> i blasku,  
To by się w nerczkach nie miało potem piasku.  
Gdyby się w młodości nie chłało,  
To by się w nerczkach kamieni nie miało.  
Ale nie myśl o nerce,  
Miej serce i patrzaj w serce<sup>39</sup>.

## VI

*Wierzyński do Lechonia.*

*Rękopis na papierze listowym.*

Kochany Leszku,  
Życzę Ci milionika w mieszku,  
Życia bez zamętu,  
Wielkiego talentu,  
Wierszy, poematów, powieści<sup>40</sup>,  
Która się w dwustu tomach nie zmieści.  
A także na Broadway'u sztuczki<sup>41</sup> –  
I całujemy czule.

Twoje dwa Żuczki

14.III.1950

*Pod tekstem rysunek dwóch serc przebitych strzałą, z monogramami w środku: w jednym „L”, w drugim „KH”.*

---

<sup>38</sup> W odpisie maszynopisowym, sporządzonym przez H. Wierzyńską, błędnie jest: w trasku.

<sup>39</sup> Wers cytowany z wiersza *Romantyczność* A. Mickiewicza.

<sup>40</sup> Zob. przyp. 13.

<sup>41</sup> Chodzi najpewniej o pisaną przez Lechonia sztukę, która miała się nazywać *Porwanie Harisona* (albo *Obywatel świata* lub *Człowiek zza żelaznej kurtyny*); jest o niej mowa w *Dzienniku* oraz w korespondencji z Mieczysławem Grydzewskim; znacznie zaawansowany projekt nie został jednak zrealizowany, zachowały się fragmenty tekstu (także w przekładzie na jęz. angielski).

## VII

*Wierzyński do Lechonia.*

*Rękopis na kartce pocztowej; data stempla pocztowego: 16 marca 1950 r.*

*Zakończenie listu:*

Co do miłości, nie masz racji. Jestem jedynym żywym sercem na wygnaniu. Wy wszyscy jesteście popiołem spaleni na nicę. Więc z czym do gościa? Kto Cię tak pieścił jak ja? W czym uścisku mdlałeś? Gdzie jest teraz Micky? Gdzie Mustafa<sup>42</sup>? Przy Tobie? Choćby myśla mi przy Tobie<sup>43</sup>? A ja przecież pukam co dzień do okienka.

Ptaki wiosenne lecą,  
obłoki wiosenne świecą,  
I noc wiosenna bez dna,  
Wiatry wiosenne wieją,  
I wiosnę czuć na Brodweju<sup>44</sup>  
– to wszystko, wszystko ja!

## VIII

*Wierzyński do Lechonia.*

*Rękopis na kartce pocztowej; data stempla pocztowego: 18 marca 1950 r.*

Codziennie leci kartka<sup>45</sup>, jak ptaszek drży wiosenny,  
Codziennie śpiewa: Leszku, Leszku wysokopienny,  
Chłopaczku nasz, pacholę, pieśniarzu i wróżbito,  
Dlaczego aż w New Yorku gniazdeczko Ci uwito,  
Dlaczego nie tu z nami, wśród swoich pól i łąków,  
Gdzie wznieśliśmy w górę kielichy roztruchanów<sup>46</sup>,  
Gdzie pieśnią i weselem dzień czciłibyśmy święty,  
Józefa, Jana, Leszka<sup>47</sup>, naszego Podbipięty,  
Naszego Batorego – ach, króla i kochanka,  
Niech dzwoni pieśń, ostroga, niech dzwoni dolar, szklanka.  
Niech żyje Jan i Lechoń, przyjaciel i poeta  
Z Paryża i z New Yorku, a przede wszystkim z FRETA<sup>48</sup>.

---

<sup>42</sup> Zapewne mowa o partnerach Lechonia z różnych okresów jego życia; jednym z nich był Brazylijczyk, Mustafa Sned, którego fotografia z dedykacją dla Lechonia z 24 lutego 1941 r. z Rio de Janeiro zachowała się w archiwum poety.

<sup>43</sup> W oryginale podkreślone.

<sup>44</sup> Spolszczenie od ang.: *Broadway*.

<sup>45</sup> Poprzednie przesyłki Wierzyńskiego adresowane do Lechonia nosiły daty: 10, 12, 14, 15 i 16 marca.

<sup>46</sup> Roztruchan (tur. *tustahan* 'misa') – duży, ozdobny kielich, zazwyczaj srebrny, w kształcie zwierzęcia, służący do wznoszenia toastów i dekorowania stołów, popularny od XVI do XVII w.

<sup>47</sup> Leszek i Józef to metrykalne imiona poety (otrzymane na chrzcie), Jan – imię z przyjętego pseudonimu artystycznego. Lechoń obchodził imieniny na św. Józefa (19 marca), ówczesne kalendarze nie odnotowywały bowiem imienia Lech ani Leszek, jedynie Lechosław. Data ta stała się z czasem elementem legendy literackiej poety, gdyż powiadano, że dzień swoich imienin wybrał świadomie ze względu na fascynację osobą marszałka Józefa Piłsudskiego.

<sup>48</sup> Ulica na Nowym Mieście w Warszawie; w istocie nie był to adres Lechonia, ale ulica w sąsiedztwie ul. Przyrynek 4, gdzie od 1918 r. (do czasu wyjazdu do Paryża w kwietniu



## IX

*Wierzyński do Lechonia.*

*Zakończenie rękopiśmiennego listu na papierze listowym, datowanego: 29 marca, środa  
[data roczna: 1950 – ustalona na podstawie treści listu oraz według dni kalendarzowych].*

Lesiupuszka!

Całuję Cię, trubadurze,  
rzucam w przestrzeń różę,  
niech morzem popłynie, niech Ci szyjkę owinie,  
niech zaszeleści i listkiem popieści.

Twój Kazimierz i Alfa & Omega z Aniołów Wierzyńska

## X

*Lechoń do Haliny Wierzyńskiej z okazji jej imienin.*

*Rękopis na papierze listowym; list datowany 22 maja 1950 r.*

Na cóż Ci me, Halusiu, życzenia najszczerze,  
Kiedy mewasz na co dzień i to jakie wiersze?  
I miłość, co wyc pragnie, też smutna ucicha,  
Gdy kochasz Krasińskiego, cóż że Szopen wzdycha?

## XI

*Lechoń do Wierzyńskiego.*

*Niedatowany rękopis na ozdobnym kartoniku z reprodukcją rysunku Johna Jamesa Audubona „White-crowned Pigeon” [Gołąb białogłowy] (z albumu „Birds of America”);  
Halina Wierzyńska zanotowała datę: 10 stycznia 1951 r.*

Co u mnie? Marzenia, marzenia,  
są liliowe, kolorowe,  
kiedy tylko schylę głowę,  
gdy chodzimy, gdy siedzimy,  
same ku nam lecą rymy,  
oplatają serce, zmysły,  
już do myśli Ci się wcisły  
i już jesteście teraz zgoła  
pół człowieka – pół anioła.  
Od poranka do wieczoru  
biegną myśli do Harboru<sup>49</sup>  
i całują szumem fali  
pysk Kazmierza, ręce Hali.

## XII

*Lechoń do Wierzyńskiego.*

*Niedatowany rękopis na ozdobnym kartoniku z reprodukcją rysunku J. J. Audubona*

---

1930 r.) Lechoń mieszkał z rodzicami w administrowanym przez jego ojca Domu Schronienia Starców im. św. Ducha i Panny Marii, przy kościele Najświętszej Panny Marii.

<sup>49</sup> Mowa o Sag Harbor, portowej miejscowości na Long Island, gdzie od września 1949 r. mieszkali Wierzyńscy.

„Cardinal” [Kardynał] (z albumu „Birds of America”); Halina Wierzyńska zanotowała datę: 11 stycznia 1951 r.

To ostatnie moje piórko<sup>50</sup>,  
Co ma lecieć z lotną chmurką,  
Co jak dobrej wróżki ręką  
Ma zapukać w Twe okienko.  
Ale kto tam w oknie siedzi?  
Czemu nie ma odpowiedzi<sup>51</sup>?  
Jeszcze jedna zwłoka mała.  
Fiut! I kwita z kardynała<sup>52</sup>.

### XIII

*Lechoń do Wierzyńskiego.*

*Niedatowany rękopis na ozdobnym kartoniku z reprodukcją rysunku J. J. Audubona „Red-headed Woodpecker” [Dzięcioł czerwonołowy] (z albumu „Birds of America”); Halina Wierzyńska zanotowała datę: 15 lutego 1951 r.*

Ach, ktoś puka, stuka, woła.  
Czy Ty słyszysz głos dzięcioła,  
Który w śnieżną noc zimową  
Leciał z dali pod dom Twój,  
Kolo Twego przysiadł biurka,  
Utul, ogrzej jego piórka,  
Bo inaczej każdy powie,  
A ja pierwszy – żeś jest chuj!

Kaziu! Co to znaczy? Jeżeli jesteś chory – to powinienś był napisać małą kartkę, jeżeli jesteś zdrow – wielki list. W każdym razie ani jednej chwili dłużej nie mam zamiaru czekać<sup>53</sup>. Co to jest? Czy przyjedziesz? Czekam na telegramę. Ściskam Was. *You are my Valentine*<sup>54</sup>. Leszek

### XIV

*Wierzyński do Lechonia.*

*Niedatowany rękopis na papierze listowym; przypuszczalne datowanie: przed 19 kwietnia 1951 [tj. data śmierci Stanisława Centkiewicza, najwcześniej zmarłego spośród wymienionych w liście osób].*

Ja nie lubię się skarżyć, nie jestem cierpiętnik.

---

<sup>50</sup> Poprzedniego dnia, tj. 10 stycznia 1951 r., Lechoń wysłał dwie inne kartki z reprodukcjami ptasich rysunków J. J. Audubona (jedna z nich cytowana jest wyżej).

<sup>51</sup> Ostatni list Wierzyńskiego nosił datę 5 grudnia 1950 r., zatem według dotychczasowych jego obyczajów korespondencyjnych Lechoń ocenił, że przerwa była już zbyt długa.

<sup>52</sup> Wierszyk napisany jest na reprodukcji rysunku popularnego w Ameryce ptaka o nazwie kardynał (ze względu na jaskrawoczerwone upierzenie); tekst w następnym liście także nawiązywał do rysunku, tym razem dzięcioła.

<sup>53</sup> Ostatnia przesyłka Wierzyńskiego do Lechonia (kartka pocztowa z krótkim tekstem) pochodziła z 26 stycznia 1951 r.

<sup>54</sup> Ang.: „Jesteś moją Walentynką” – tradycyjna formułka na wyznanie uczuć w obchodzonego 14 lutego dniu zakochanych, czyli św. Walentego; zapewne m.in. na tej podstawie Halina Wierzyńska datowała ten list *post factum* na 15 lutego 1951 r.

Wolisz sam z sobą? Dobrze, pisz sobie pamiętnik<sup>55</sup>.  
Gadaj z kim chcesz, ze Solskim, Obierkiem, Rajchmanem,  
Centkiewiczem, Strzetelskim, Yollesem, Bejtmanem,  
Z Lottą Lehman, ze sławną Lehman Rozalindą,  
Z Cittadini, Burrową, byle jaką pindą,  
Z panią Burchard, a nawet z panią Jordanową,  
Z Czermańską i Kondracką, Ochrymowiczową<sup>56</sup> –  
Niech Ci wyjdzie na zdrowie! Leczyć tego nauczka:  
Nie dostaniesz już więcej liścika od Żuczka.

*Zamiast podpisu pod tekstem rysunek serca przebitego strzałą.*

## XV

*Wierzyńscy do Lechonia.*

*Rękopis na papierze listowym; przypuszczalna data roczna: 1956 [nie wcześniej, bo list podpisany jest m.in. w imieniu Grzegorza, adoptowanego w lipcu 1953 syna Wierzyńskich, a w 1954 i 1955 są inne życzenia imienninowe dla Lechonia].*

17 .III.

Kochany Leszku!

Nie trzeba słów, nie trzeba słów –

W tym dniu Twojego imienia

Wezbrane serce starego druha

Ma tylko skromne życzenia<sup>57</sup>.

<sup>55</sup> Od 30 sierpnia 1949 r. Lechoń pisał *Dziennik* (wyd. t. 1–3. Londyn 1970, 1973; Warszawa 1992–1993).

<sup>56</sup> Wymienione tu osoby to zaprzyjaźnione z Lechoniem postaci ze środowiska polskiej emigracji w Nowym Jorku: Waław Solski (1897–1990), prozaik, działacz polityczny; Leopold Obierek (zob. przyp. 37); Henryk Floyar-Rajchman (1893–1951), legionista, major Wojska Polskiego, na emigracji działacz niepodległościowy; Stanisław Centkiewicz (zm. 1951), dziennikarz; Stanisław Strzetelski (1895–1969), dziennikarz, związany z Radiem Wolna Europa emigracyjny działacz niepodległościowy; Piotr P. Yolles (1892–1958), publicysta, redaktor dziennika „Nowy Świat”; Wincenty Bejtman, związany z branżą filmową, angażujący Lechonia do różnych przedsięwzięć filmowych produkcyjnych i promocyjno-propagandowych; Lotta Lehman i Lehman Rozalina – w wierszu to jedynie „figury” stylistyczne, w rzeczywistości istniały Cora Lehmann i Estella Marburg, które wynajmowały Lechoniowi pokój w swoim mieszkaniu na Manhattanie; Irena Cittadini (1903–1976), wdowa po amerykańskim milionerze Johnie Warden, mecenasowała wielu polskim artystom; Cecylia Burr (1886–1964), wdowa po amerykańskim milionerze George’u H. Burr, działaczka polonijna, mecenaska Lechonia; pani Burchard [?]; Felicja Jordanowa, członkini Koła Pań przy PIN, biorąca udział w organizowaniu imprez artystyczno-towarzyskich; Janina Czermańska (1911–2004), żona rysownika i prozaika Zdzisława Czermańskiego; Maria Krystyna Joanna Kondracka, żona Michała Kondrackiego (zob. przyp. 15); Teodozja Ochrymowicz (zm. 1963), żona Władysława, przedwojennego piosenkarza i aktora, z którym prowadziła polskojęzyczny program w rozgłośni radiowej WNBX w Nowym Jorku.

<sup>57</sup> Zwrotka ta rozpoczyna się cytatem oraz naśladuje rytmikę jednej ze strof wiersza J. Kasprowicza pt. *Zbudź się dziewczyno ze snu* (z tomu *Chwile*, Lwów 1911), która brzmi:

Nie trzeba słów, nie trzeba słów!  
Człowiek ich wartość przecenia.  
Serce wezbrane ma jedną  
Wielką wymowę milczenia.  
Zbudź się, dziewczyno, ze snu.

Zdrowia jak Pytłasiński<sup>58</sup>,  
Rymów jak Adam<sup>59</sup>,  
Forsy jak Spitzman<sup>60</sup>,  
I więcej życzeń nie składam.

Kazimierz, Halina, Grzegorz  
Żukowie

*Obok podpisu rysunek serduszka przebitego strzałą.*

## XVI

*Wierzyńscy do Lechonia.*

*Dopisek na kartce na Boże Narodzenie i Nowy Rok z okolicznościową ilustracją i drukowanymi życzeniami: „With Every Good Wish for Christmas and the New Year”; bez daty.*

Bo czułość, czułość bynajmniej nie jest mrzonką –  
Zgaduję ją, gdy faluje Twa pierś okryta koronką<sup>61</sup>  
Żuk – Skarszewscy<sup>62</sup>

## XVII

*Lechoń do Wierzyńskiego.*

*Dopisek na kartce na Boże Narodzenie i Nowy Rok z okolicznościową ilustracją i drukowanymi życzeniami: „Christmas Greetings and the best wishes for the New Year”; bez daty.*

Z pikadorskim pozdrowieniem,  
ze skamandryckim życzeniem  
z piłsudczykowskim turoniem<sup>63</sup>,  
z emigranckim szarym koniem,  
rymem, który robi bokiem,  
z nowojorskim do sim rokiem<sup>64</sup>,

---

<sup>58</sup> Władysław Pytłasiński (1863–1933) – zapaśnik, w 1900 r. mistrz świata w zapasach, trener sportowy.

<sup>59</sup> Chodzi o Adama Mickiewicza.

<sup>60</sup> Henryk Spitzman (Szpitzman) – przedwojenny przedsiębiorca naftowy z Drohobycza; na emigracji w Brazylii inwestor budowlany, w latach 1920–1921 był dyrektorem Polskiego Biura Informacyjnego w Nowym Jorku i współtwórcą miesięcznika „The Poland”; autor ekspresjonizujących powieści powstałych w kręgu oddziaływania W. Berenta, łączących elementy satyry obyczajowej i ostrej krytyki współczesnej cywilizacji z próbą symbolistycznego ujęcia problematyki wartości; tłumacz Ch. Dickensa i R. Hughesa.

<sup>61</sup> Przepuszczalnie jest to cytata lub parafraza, której tymczasem nie udało się jeszcze rozszyfrować.

<sup>62</sup> Aluzja do nazwiska drugorzędneho pisarza i publicyisty, Tadeusza Żuk-Skarszewskiego (1858–1933); przed I wojną światową przebywał w Londynie i Paryżu, przesyłając korespondencje do prasy krajowej; w latach 1920–1921 był dyrektorem Polskiego Biura Informacyjnego w Nowym Jorku i współtwórcą miesięcznika „The Poland”; autor ekspresjonizujących powieści powstałych w kręgu oddziaływania W. Berenta, łączących elementy satyry obyczajowej i ostrej krytyki współczesnej cywilizacji z próbą symbolistycznego ujęcia problematyki wartości; tłumacz Ch. Dickensa i R. Hughesa.

<sup>63</sup> Prawdopodobnie jest to wspomnienie o odbytym w 1922 r. w Belwederze na zaproszenie J. Piłsudskiego przedstawieniu jednej z szopek politycznych „Pikadora”.

<sup>64</sup> Nawiązanie do dawnej formuły życzeń wigilijnych: „Do siego roku!”, oznaczających: „doczekajmy w zdrowiu, w spokoju do końca tego, danego roku i zarazem początku przyszłego”.

z podmariackim Starym dziadkiem<sup>65</sup>  
dzieli z Tobą się opłatkiem  
Twój najukochońszy Leszek

***Beata Dorosz, About Jan Lechoń's and Kazimierz  
Wierzyński's letters (A few remarks on the margin  
of the preparation of a critical edition)***

Summary

This article presents the problems faced by an editor preparing a correspondence dialogue between Jan Lechoń and Kazimierz Wierzyński (237 mainly handwritten letters from 1941-1956) for a critical edition, among others, the issue of completeness, dating, reading of the autograph. It signalizes some of the appearing motifs and problems in the letters, making an initial attempt to interpret them in the context of biographies of both authors and historical events (especially the experiences of emigration). Moreover, it contains seventeen short poetic pieces (poems, epigrams and trifles) by both poets which may be found among other contents on the pages of those letters. They have been read from the handwritten manuscripts and edited and therefore they appear in print for the very first time.

---

<sup>65</sup> Być może jest to ponownie aluzja do Piłsudskiego, nazywanego wśród byłych jego żołnierzy i zwolenników Starym albo Dziadkiem, pochowanego w Krakowie (wprawdzie nie w kościele Mariackim, ale na Wawelu). – Obaj poeci byli zagorzałymi wyznawcami myśli politycznej Marszałka i należeli na emigracji do najaktywniejszych jej propagatorów oraz pamięci o nim.